

# Spustek, Irena

---

## "Dziennik Petersburski" w przededniu I wojny światowej

---

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 2, 151-168

---

1963

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

IRENA SPUSTEK

## „DZIENNIK PETERSBURSKI“ W PRZEDEDNIU I WOJNY ŚWIATOWEJ

Prasa polska w stolicy imperium rosyjskiego — Petersburgu — miała bogate, aczkolwiek nie zbadane dotąd przez historyków tradycje. W latach 1830—1835 wychodził tutaj tygodnik „Bałamut: Satyryk-jowialista. Pismo czasowe zbieranej drużny wydawane w Petersburgu“. Pismo o tak wiele wyjaśniającym, chociaż nieco przydługim tytule redagował były członek Towarzystwa Szubrawców, Sękowski.

Od 1830 do 1858 r. ukazywał się „Tygodnik Petersburski“, który po upadku powstania listopadowego zmienił całkowicie swoje oblicze i uznany został przez rząd za urzędowy organ przeznaczony dla Królestwa.

W Petersburgu wydawał w 1859 r. „Słowo“ Józefat Ohryzko. Przez wiele lat wychodził tutaj „Kraj“, odgrywający tak dużą rolę w formowaniu się poglądów i stronnictwa ugody polskiej. Nie brak było i szeregu innych, efemerycznych często wydawnictw. W latach poprzedzających I wojnę światową obok kilku kościelnych lub specjalistycznych czasopism wychodził „Dziennik Petersburski“ — pismo codzienne w języku polskim, które zajęło miejsce opuszczone przez „Kraj“.

Była to jedyna gazeta codzienna wydawana w języku polskim w centralnej Rosji. W cesarstwie, poza ziemiami litewsko-białoruskimi, wydawano w polskim języku jeszcze jedną gazetę — ukazującą się od 1905 r. „Dziennik Kijowski“.

„Dziennik Petersburski“ miał jednak innego niż „Kraj“ adresata — przeznaczony był przede wszystkim dla Polaków w Rosji — oraz inny charakter.

„Dziennik Petersburski“ wychodził od 15 XI 1909 r.<sup>1</sup> Jako jedyne

---

<sup>1</sup> Pierwotny tytuł „Dziennik Petrogradzki“. Od numeru 1271 zmieniono nazwę na „Dziennik Petersburski“. W okresie wojny, gdy zmieniono nazwę miasta, wychodził początkowo jako „Dziennik Piotrogradzki“, następnie powrócono do pierwotnej, tak niefortunnej zresztą z punktu widzenia poprawności językowej nazwy „Dziennik Petrogradzki“.

pismo codzienne pretendował do rangi centralnego, umieszczając w swym nagłówku podtytuł „Organ Kolonii Polskich w Cesarstwie“. Nakład „Dziennika Petersburskiego“ według danych oficjalnych wynosił w 1913 r. 1800 egz., w 1914 r. — 1900 egz.

Jak wynika z materiałów Petersburskiego Komitetu Cenzury, starania o wydanie dziennika wszczęto wiosną 1907 r. Wydawcą i redaktorem miał być dr Józef Ziemacki<sup>2</sup>.

Według programu, który zresztą pozostał bez zmiany do momentu wyjścia „Dziennika“, miał on zamieszczać artykuły na tematy polityki zagranicznej i wewnętrznej, ekonomiczne, naukowe, wszelkiego typu wiadomości agencyjne, jak również telegramy własnych korespondentów z Rosji i ziem polskich. Gazeta miała zawierać przegląd prasy, wiadomości urzędowe, jak również wiadomości z życia kościelnego, zarządzenia władz duchownych, korespondencje i wiadomości z życia miast i wsi Cesarstwa i Królestwa oraz kronikę zagraniczną, kronikę polskiego życia społecznego we wszystkich trzech zaborach, kronikę życia Petersburga, sprawozdania z Dumy i z życia wszelkiego typu stowarzyszeń i organizacji, dział wiadomości słowiańskich, wiadomości z teatru, życia muzycznego, sztuki i sportu, dział ekonomiczny, wiadomości giełdowe, handlowe, rynkowe oraz felietony z życia społecznego, powieści, opowiadania, wreszcie ogłoszenia urzędowe i prywatne oraz dział „różne“.

Program ten uległ pewnym zmianom w 1913 r., kiedy to sformułowano jako naczelne zadanie „Dziennika“ omawianie spraw i potrzeb Polaków mieszkających w guberniach centralnych państwa<sup>3</sup>. Jak „Dziennik“ wypełnił nakreślony program? Jeżeli rozważyć jego przydatność jako informatora, to poza działem obwieszczeń urzędowych oraz poza krótkim referowaniem najważniejszych wydarzeń dnia nie miał ambicji ani prawdopodobnie możliwości spełnienia w owym zakresie roli prasy codziennej. Było to zresztą niepotrzebne, bo czyniły to liczne gazety rosyjskie, mające rozbudowane działy agencyjne i odpowiednie środki. Gazeta natomiast dawała codzienne artykuły polityczne traktujące o zagadnieniach aktualnych, dotyczących najczęściej spraw polskich albo ujmowanych z tego punktu widzenia. Artykuły polityczne pisane były na ogół przez dobre pióra, szeroko reprezentowany był dział przeglądów i polemik z prasą rosyjską, a również polską w Cesarstwie i prasą Królestwa. W „Dzienniku“ był prowadzony na dobrym poziomie dział literacki, a w niedziele i święta zamieszczano specjalny dodatek literacki. W 1910 r. przez krótki okres wychodził nawet oddzielny „Dodatek Ilustrowany“. Często zamieszczano w gazecie felietony naukowe i literackie.

<sup>2</sup> CGIAL, zespół 777, nr inw. 8, teczka 305.

<sup>3</sup> Tamże.

Szczególnie jednak istotną funkcję spełniała gazeta w zakresie informowania i dyskusowania zagadnień z życia Polaków w Rosji. Zamieszczała ciekawe korespondencje i artykuły, przeglądy życia kolonii polskich z najdalszych zakątków Rosji. Świadczyłyby to o jej związkach i popularności niewspółmiernej do nakładu. Wynikało to jednak nie tyle z faktu, że była masowo czytana przez Polaków np. Syberii czy Kazachstanu, ale że była jedynym pismem tego rodzaju. Szczególnie bogaty materiał informacyjny, sprawozdawczy dotyczył życia kolonii petersburskiej. Systematycznie zamieszczano też korespondencje z Moskwy.

Faktycznym wydawcą „Dziennika” był dymisjonowany generał, adwokat Aleksander Babiański. Pochodził ze Żmudzi, jako sędzia wojskowy dosłużył się stopnia generała. Bezskutecznie kandydował do I Dumy, do II Dumy przeszedł w wyborach powiatowych, przepadł jednak na zebraniu wyborców kurii ziemiańskiej w Kownie, gdyż nie podobały się jego kontakty z liberałami i socjalistami rosyjskimi. Przeniósł się do Rosji, do guberni permskiej, gdzie brat jego miał majątek, i tam został wybrany do III Dumy<sup>4</sup>. Zamieszkał w Petersburgu, stał się faktycznym patronem kolonii polskiej. Aleksander Babiański podobnie jak jego przyjaciel polityczny mecenas Aleksander Lednicki, który odgrywał czołową rolę w życiu kolonii moskiewskiej, był członkiem partii konstytucjonalistów-demokratów. Odgrywali oni — zwłaszcza Lednicki — poważną rolę w partii. Obaj utrzymywali żywe stosunki z postępowcami warszawskimi, a Lednicki odegrał nawet pewną rolę w organizowaniu się postępowców polskich<sup>5</sup>. Lednicki i Babiański byli silnie powiązani z kołami liberałów rosyjskich, mieli rozgałęzione i dość różnorakie stosunki i poważne wpływy. Lednicki i Babiański nie wstępowali do koła polskiego w Dumie, lecz należeli do frakcji „Kadetów”. Lednicki uczynił to podobno na zlecenie postępowców warszawskich, aby nie poddawać się supremacji endeckiej w kole polskim<sup>6</sup>. Babiański występował często jako obrońca w procesach politycznych, między innymi w sprawie J. Baudouin de Courtenay. Występował również z ramienia patronatu więźniów utworzonego w Moskwie w 1916 r. w sprawie grupy członków SDKPiL, PPS-Lewicy i PPS-Frakcji oraz Bundu, między innymi Dzierżyńskiego i Radwańskiego. Popierał także w 1914 r. w senacie skargę kasacyjną A. Prystora skazanego na 7 lat katorgi.

Babiański był stałym patronem pisma i wydatnie pomagał mu materialnie oraz we wszystkich perypetiach z cenzurą i władzami. Wydawcami oficjalnymi byli kolejno: Waclaw Ciechowski, Aleksander Babiański, Adam Smoliński — właściciel drukarni polskiej w Petersburgu.

<sup>4</sup> „Gazeta Polska”, Moskwa, nr 152, 8 VII 1917.

<sup>5</sup> Z. Wasilewski, *Proces Lednickiego*, Warszawa 1924, s. 15.

<sup>6</sup> *Op. cit.*, s. 335 (zeznania Alojzego Wierchlejewskiego).

Redaktorzy podpisujący „Dziennik“ zmieniali się bardzo często, co było zazwyczaj związane z kolejnymi perypetiami i karami nałożonymi przez cenzurę. Byli nimi: Antoni Ossendowski, Zygmunt Kmita, Remigiusz Kwiatkowski, historyk sztuki S. Borawski oraz kilku redaktorów raczej formalnych, jak np. Zofia Bursztynowska.

Pismo przez cały czas swego istnienia walczyło z trudnościami finansowymi. Deficyt za pierwszy okres jego istnienia od 15 XI 1909 do 1 I 1911 r. wynosi 13 tys. rubli, a więc około 1 tys. rb. miesięcznie, podczas gdy budżet wynosił 3 tys. rb.<sup>7</sup> Sytuację ratował fakt, że przez 4 letnie miesiące pismo wychodziło tylko 3 razy na tydzień, co zmniejszało o połowę wydatki. Na początku 1911 r. pismo stało w obliczu poważnego kryzysu. Redakcja zamieściła apel do czytelników o poparcie dla ratowania „Dziennika“. Należy też zaznaczyć, że chociaż cena pojedynczego numeru pisma wynosiła 3 kop. w Petersburgu, a 5 — na prowincji, a więc była wyższa od jednokopiejkowych popularnych gazet rosyjskich, to cena prenumeraty nie była wygórowana i wynosiła 6 rb. rocznie. Opłaty za prenumeratę stanowiły zresztą niezbyt wielki procent budżetu, aczkolwiek przewyższały przeszło siedmiokrotnie wpływy ze sprzedaży detalicznej. Dochody z ogłoszeń przewyższały przeszło dwukrotnie wpływy z prenumeraty<sup>8</sup>.

W lutym 1911 r. redakcja zwołała zebranie przedstawicieli kolonii w sprawie dalszych losów „Dziennika“. Babiański zadeklarował, że przyjmie w roku 1911 połowę deficytu na siebie (6 tys. rb.), o ile „kolonia“ pokryje resztę. Zebrani po dłuższej dyskusji uchwalili, że o ile znajdują się fundusze, to dla baczenia nad „bezpartyjnością pisma“ konieczne będzie powołanie komitetu redakcyjnego. Wniosek przyjęto i dla pokrycia deficytu wybrano tzw. komitet subwencyjny, w skład którego weszli między innymi J. Gieysztor, Z. Kotarski, H. Lewestam<sup>9</sup>. Zebrani uchwalili, że minimalna suma udziału wynosi 25 rb. i upoważnia do głosu doradczego. W nowej sytuacji znalazły się fundusze na dalsze prowadzenie pisma. Rozszerzono skład komitetu subwencyjnego i wystąpiono o zalegalizowanie spółki wydawniczej<sup>10</sup>. Wydawcy liczyli się z możliwością zmniejszenia deficytu po zastosowaniu nowych maszyn drukarskich, których kupno wymagało jednak dużego wkładu finansowego. Ani powołanie spółki wydawniczej, ani udoskonalenia techniczne

<sup>7</sup> „Dziennik Petersburski”, 21 I (3 II) 1911 r. Sprawozdanie „Dziennika Petersburskiego” za czas od 15 XI 1909.

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> Pozostali członkowie komitetu: Z. Lipowski, S. Mickiewicz, W. Piechowski, H. Robowski, S. Wachowski.

<sup>10</sup> Weszli do Komitetu: ks. Kowalski, S. Borowski i Lesman („Dziennik Petersburski”, 1 (14) II 1911.

nie usunęły trudności finansowych. Deficyt pisma nie malał, wynosił on w latach wojny, gdy nakład „Dziennika” wzrósł do 7,5 tys. egz., około 20 tys. rb.<sup>11</sup> Spółka udziałowców rozwiązała się w lipcu 1915 r. Wydawanie „Dziennika” przejął Brunon Ogulewicz, człowiek nowy w Petersburgu, nie orientujący się zbyt w sytuacji i podziałach politycznych i będący raczej formalnie wydawcą pisma. Okres wojny, kiedy „Dziennik” odgrywał poważną rolę polityczną, stanowi jednak odrębny rozdział w życiu pisma.

Powołanie nowego komitetu redakcyjnego na początku 1911 r. spowodowało ustąpienie „z przyczyn natury osobistej” dotychczasowego redaktora, Antoniego Ossendowskiego. Wprawdzie ze względów formalnych do czasu zalegalizowania swego następcy, Zygmunta Kmity, podpisywał on „Dziennik” jeszcze do 12(25) III 1911 r., ale — jak pisze w swym liście do czytelników — nie brał udziału w jego redagowaniu od 3 tygodni<sup>12</sup>.

„Duszą” „Dziennika”, autorem większości artykułów redakcyjnych i w ogóle artykułów politycznych był wieloletni sekretarz redakcji Stefan Grostern. Współpracował z nim ściśle od 1915 r. Jan Dąbrowski. Ci dwaj ludzie byli faktycznie kierownikami „Dziennika” w okresie wojny.

Żywot „Dziennika Petersburskiego” przebiegał w stałych utarczkach z cenzurą. Gęsto sypały się kary na jego wydawców i redaktorów. Co prawda, należałoby się raczej dziwić, że w ogóle pozwalano w stolicy, przywykłej dotąd jedynie do lojalnej i konserwatywnej prasy w języku polskim, na wydawanie gazety, której nastawienie było wrogie do Rosji oficjalnej, a która na domiar złego miała zdecydowanie liberalne zabarwienie. Cenzura petersburska była jednak mniej wyczulona na polską „kramołę” niż cenzura warszawska. Dlatego też Petersburg przez długie lata służył za bazę wydawniczą dla szeregu polskich partii i organizacji lewicowych. Cenzura petersburska miała również bardziej „oświecone” tendencje polityczne niż cenzura ośrodków prowincjonalnych. W Petersburgu wychodziło szereg gazet o tendencjach nie tylko liberalnych, ale i socjalistycznych, tutaj też zresztą wydawano bolszewicką „Prawdę”. W Petersburgu m. in. przez pewien okres wydawano w 1914 r. gazetę legalną SDKPiL, przeznaczoną dla Królestwa — „Nową Trybunę”<sup>13</sup>.

W materiałach Zarządu Głównego Cenzury (Głównyje uprawlenije po diełam pieczati) znajduje się wyczerpująca charakterystyka „Dziennika” z r. 1914, podpisana przez cenzora M. Wierzbickiego, zajmującego

<sup>11</sup> CGIAL, 776, 10, 2229.

<sup>12</sup> „Dziennik Petersburski”, 12 (25) III 1911, nr 352.

<sup>13</sup> Redaktorem „Nowej Trybuny” — ukazało się 8 numerów — był Z. Fabierkiewicz.

się m. in. wydawnictwami w języku polskim i robiącego to z dużą dozą inteligencji<sup>14</sup>. Jest to jedna z najobszerniejszych charakterystyk w rocznym sprawozdaniu komitetu cenzury. „Dziennik“ zakwalifikowano do działu gazet liberalnych<sup>15</sup>. Gazeta, wg relacji Wierzbickiego, stawiająca sobie za cel obsługiwanie Polaków w Rosji centralnej, a głównie w Petersburgu, od początku dawała wyraz żalowi z powodu oderwania swych czytelników od kraju i zbyt ścisłego związku, wynikającego z przyzwyczajenia i wspólnoty interesów, z otaczającą ludnością rosyjską. Dlatego za swój podstawowy obowiązek uważała, zdaniem cenzora, obudzenie w czytelnikach miłości do narodu polskiego i jego kultury, propagowała „dla przeciwwagi filisterskiemu uczuciu przystosowania się do otaczającego środowiska“ dążenie do jednoczenia już istniejących kółek i organizacji polskich typu dobroczynnego, sportowego czy innego. Kółka i organizacje te miały być właśnie nosicielami idei polskich i powinny wejść w ścisły kontakt wzajemny. Gazeta uważała za swój cel jednocześnie na gruncie narodowym sił polskich, starała się ukształtować ów ideał narodowy. Cenzor analizuje w związku z tym stosunek do rządu i narodu rosyjskiego. Gazeta krytycznie oceniała posunięcia rządu zarówno ogólne, jak przede wszystkim w stosunku do Polaków. Wierzbicki zarzuca „Dziennikowi“, że przykłada różne miarki dla oceny idei narodowej polskiej i rosyjskiej, ostro krytykując nacjonalizm rosyjski i wykazując jego szkodliwość jako przeżytku skazanego na zagładę. Gazeta, zdaniem Wierzbickiego, uważając, że narodowościowa polityka rządu zbankrutowała, wysuwała konieczność „nadania Polakom równouprawnienia i samodzielności działania w tych dziedzinach, gdzie dominowały ich interesy oraz gdzie przeważali liczebnie“. Wierzbicki zarzucał również „Dziennikowi“, że dla podtrzymania ducha patriotycznego zbyt często przypomina dawną wielkość państwa polskiego oraz rozważa konieczność autonomii dla Polski. Tak więc główne cechy gazety to „rozpalanie polskiej idei narodowej, wrogie wypady przeciwko nacjonalizmowi rosyjskiemu oraz ostra opozycyjność w stosunku do rządu“.

Na „Dziennik“ spadały wielokrotnie konfiskaty i kary. Przykładowo omówimy kilka takich wypadków z lat 1913—1914. Jedną z poważniejszych spraw było zamieszczenie artykułu rocznicowego o powstaniu styczniowym<sup>16</sup>. Powstanie określono jako „ostatni zbrojny przejaw życia narodu polskiego“. Co prawda wywołano je w nieodpowiednim momencie — zwolnienia od pańszczyzny w Rosji, co odciągnęło chłopstwo i było przyczyną tego, że lud odniósł się obojętnie lub wrogo do powstania.

<sup>14</sup> CGIAL, 776, 10, 1234.

<sup>15</sup> Wydawnictwa podzielono w tej charakterystyce na konserwatywne, nacjonalistyczne, liberalne i rewolucyjne.

<sup>16</sup> W. W-w s k i, *W 50-tą rocznicę*, „Dziennik Petersburski”, nr 899, 10 I (24 I) 1913.

Skutki powstania to 50 lat „pokuty łzą i krwią“. „Pasma ucisku, które rozpoczęte zostało przed 50-laty, trwa do dziś dnia i jeszcze na wnuków powstańców spada krew za »przestępstwo« sprzed pół wieku“. Należy jednak oddać cześć — pisze gazeta — ceniom powstańców, wbrew temu, co mówił Paweł Popiel z okazji odezwy ks. A. Sapiehy. „Wy, co żyjecie jeszcze, bądźcie pozdrowieni, wy, coście odeszli, cześć niech będzie waszej pamięci, coście życie oddali dla Polski, na którą nieszczęścia dziejowe od wieków bez przerwy spadają, za nią walczyliście, za tę, którą trzy razy na trzy części dzielono, którą skuto kajdanami, trzymano w niewoli, skazano na zagładę, jednak żyje i żyć będzie, choć na trzy części podzielona, lecz duchem miłości ku swej ziemi ojczyznej złączona“. Zdaniem „Dziennika“ nie gaśnie nadzieja, „bo teraz lud się budzi, lud, który w r. 1863 obojętnie, a nawet wręcz wrogo się względem powstańców zachował. Teraz rozumie już on, że jak chłop, tak i szlachcic są dziećmi jednej matki, by jej lepszą przyszłość zapewnić, muszą sobie podać ręce i zgodnie pracować na niwie ojczyznej, a wtedy przyjdzie dzień, że wolności jutrzeńka zaświta“. Tym solidarystycznym, a optymistycznym akcentem kończy się artykuł. Numer został skonfiskowany, a ówczesnego redaktora Józefa Sawickiego i kilka innych osób<sup>17</sup> pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. Zakwestionowano znajdujący się w tym numerze wiersz R. Kwiatkowskiego pt. *1863—1914*, zakończony również optymistycznym akordem wiary „w dzień jutrzejszy“<sup>18</sup>.

Nałożono karę na „Dziennik“ za notatki dotyczące organizowania we Lwowie wystawy 50-lecia powstania styczniowego i umieszczenie komunikatu krakowskiego komitetu dla organizowania uroczystości ku czci Piotra Skargi oraz galicyjskiego komitetu obchodu 50-lecia powstania, zawiadamiającego o rozpisaniu konkursu na popularną historię powstania i utwór dramatyczny<sup>19</sup>.

Zwrócił uwagę cenzury artykuł zamieszczony w numerze 946 z 1913 r., zawiadamiający o przełożeniu wystawy i zawierający apel o dostarczenie na wystawę lwowską pamiątek z powstania 1863 r. Redaktora ukarano grzywną w wysokości 500 rubli<sup>20</sup>.

Ukarano „Dziennik“ za artykuł *Głosy życia i siły* w rubryce „Życie i sztuka“ i przedruk wiersza A. Dzieciołowskiego *Miecz kowam*. Wiersz przedrukowany był z „Kuriera Warszawskiego“. Cenzurze chodziło o komentarz do tego wiersza. W rezultacie pociągnięto do odpowiedzialności redaktora i zarządzono konfiskatę numeru (z dn. 19 I 1914 r.)<sup>21</sup>.

<sup>17</sup> CGIAL, 777, 8, 305.

<sup>18</sup> Tamże.

<sup>19</sup> Tamże.

<sup>20</sup> CGIAL, 778, 10, 633.

<sup>21</sup> CGIAL, 777, 8, 305.



Artykuł R. K. (R. Kwiatkowskiego) omawiał wiersze młodych na tematy patriotyczne: *Czyn* M. Świdorskiego, *Radość życia* Juliana Ejsmonda, *Chwilę* A. Sejdlera i wiersz Dzieciolowskiego. Kwiatkowski w komentarzu z radością konstatawał optymizm młodego pokolenia, zerwanie z filozofią bólu i rozpaczny romantyzmu. Postać „Chrystusa cierpiących narodów“ była już tylko wspomnieniem historycznym. Hasło młodych to filozofia czynu, „widzenie jutra przez dziś“. Kwiatkowski w słowach mniej aluzyjnych niż poetyckie przenośnie autorów wierszy dawał wyraz wiary „w bliską lepszą przyszłość“<sup>22</sup>.

Nie tylko jednak tematyka polska podlegała karom. W marcu 1913 r. skonfiskowano gazetę i pociągnięto do odpowiedzialności sądowej redaktora za umieszczenie w sprawozdaniu z IV Dumy mowy Rodiczewa łącznie ze zdaniem, które zakazano publikować, a również usunięto ze stenogramów ze względu na to, że poczytano je za obraźliwe w stosunku do osoby cesarza. Rodiczew krytykując zarządzenia Makłakowa, ministra Spraw Wewnętrznych, użył zwrotu: „chciałby on zostać samowładcą Mikołajem III“<sup>23</sup>. Wyzyskano ten incydent dla uderzenia w redakcję „Dziennika“. W wyniku rozprawy sądowej sekretarz redakcji i autor sprawozdania Grostern został skazany na 1 rok twierdzy<sup>24</sup>. Złożono do senatu wnioski o kasację wyroku. Popierał wniosek adwokat Lednicki. Nie uzyskano jednak zmiany wyroku<sup>25</sup>. W wyniku dalszych starań karę zmniejszono do 6 miesięcy twierdzy. Grosterna odprowadzono na odsiadki wyroku uroczyście. W restauracji petersburskiej „Wiena“ odbyło się pożegnanie przez zespół redakcyjny. Babiński wygłosił przemówienie o zasługach Grosterna, w którym podkreślał jego bezstronność i tolerancję dla cudzych poglądów. Przemawiał również jeden z posłów — prawdopodobnie Z. Dymsha lub H. Święcicki — wyrażając nadzieję, że Grostern wyzyska przymusową izolację dla samokształcenia, gdyż czeka go przyszłość pisarza politycznego wielkiej miary. Przemawiali członkowie redakcji: dr Zaleski, Z. Kmita, L. Altberg. Od redakcji „Głosu Młodych“ serdecznie żegnał Grosterna K. Kamiński i T. Hołówko. Zastąpić w pracy Grosterna miał Stanisław Borawski. Grostern dziękował i zapewniał, że przeceniano jego zasługi, które są tylko wyrazem „spuścizny kulturalnej naszego narodu“ i „podatkiem na ołtarzu ojczyzny“<sup>26</sup>. Kilka tygodni później ukazał się w „Dzienniku“ artykuł Babińskiego o Grosternie. Autor ubolewał, że zeszedł z posterunku człowiek, który

<sup>22</sup> CGIAL, 776, 10, 630.

<sup>23</sup> CGIAL, 777, 8, 305. Teodor Rodiczew, jeden z założycieli partii „Kadetów“.

<sup>24</sup> „Dziennik Petersburski”, 12 (25) X 1913.

<sup>25</sup> „Dziennik Petersburski”, 26 XI (9 XII) 1913.

<sup>26</sup> Tamże, 4 IV 1914.

od 5 lat był sekretarzem redakcji i ponosił cały ciężar pracy. Doskonałe znanstwo stosunków politycznych łączył on z rzetelnością i stałością poglądów i całkowitym oddaniem zadaniom narodowym i kulturze polskiej. Szczególnie jego znajomość spraw dumskich oddawała usługi nie tylko „Dziennikowi“, ale i całej prasie polskiej w Rosji i Królestwie, gdyż czerpała ona swe wiadomości ze sprawozdań Grosterna w „Dzienniku“<sup>27</sup>. Po wybuchu wojny i pewnych złagodzeniach kursu w stosunku do Polaków uzyskano zresztą zmniejszenie kary i uwolnienie Grosterna z „Krestów“ we wrześniu 1914 r.<sup>28</sup>

Nie sposób szczegółowo omawiać merytorycznej zawartości „Dziennika“ w okresie poprzedzającym wybuch wojny<sup>29</sup>. Przypatrzymy się stosunkowi gazety do kilku zasadniczych spraw. Podstawową sprawą polityczną z zakresu zagadnień dotyczących ziem polskich była kwestia samorządu miejskiego Królestwa.

Samorząd miejski w Rosji wprowadzony został, jak wiadomo, „grodzkim położeniem“ z dn. 11 VI 1892 r. Królestwo było wówczas wyłączone spod działania tegoż prawa. Rozszerzenie samorządu na miasta Królestwa zaproponował Stołypin w III Dumie w 1910 r. Wybory w Królestwie odbywać się jednak miały nie według grup wyborczych istniejących w Rosji, lecz wedle kurii narodowych.

Poza tym obowiązywał pewien cenzus majątkowy — do wyborów dopuszczano osoby płacące minimum 300 rubli komornego na rok lub mające własną nieruchomość. Język polski miał być dopuszczony jedynie w urzędowaniu wewnętrznym, korespondencja i dokumentacja odbywać się miały w języku rosyjskim. III Duma uchwaliła wniosek, zniżając cenzus wyborczy, dopuszczając do wyborów kobiety i usuwając z projektu zakaz piastowania przez Żydów stanowiska prezydenta i wiceprezydenta. Natomiast Duma ograniczyła prawa językowe Polaków, nakazując, aby przewodnictwo obrad odbywało się w języku rosyjskim. W gubernii suwalskiej językowi litewskiemu nadano równe prawa z językiem polskim. Rada Państwa odrzuciła jednak nawet ów kompromisowy wniosek Dumy, proponując rozciągnięcie na Królestwo praw z 1892 r. z zachowaniem kurii i zwiększeniem cenzusu wyborczego. Pozbawiono praw kobiety, zachowano ograniczenia dotyczące Żydów. Zwiększono również uprawnienia administracji państwowej w zakresie kontroli samorządu.

<sup>27</sup> Tamże, 4 (17) VI 1914.

<sup>28</sup> Tamże, 3 IX 1914.

<sup>29</sup> Rok 1913 był zresztą rokiem obfitującym w kary i konfiskaty. Według danych czasopisma „Żurnalist” („Dziennik Petersburski”, 31 V 1914 r.) nałożono 372 kary na dzienniki i czasopisma, z tego 96 przypadło na Petersburg i Moskwę, w 1906 r. takich wypadków było 16. Suma kar pieniężnych wzrosła z 15 525 rb. w roku 1906 do 139 575 rb. w 1913 r. W tym roku skonfiskowano 216 numerów, aresztowano 63 redaktorów, zamknięto 20 wydawnictw.

Podstawowym zagadnieniem stała się sprawa języka polskiego. O ten punkt toczył się spór między Dumą, przyznającą Polakom pewne prawa językowe, i Radą Państwa. Rada Państwa opowiedziała się za dopuszczeniem języka polskiego jedynie w formie tłumaczeń przemówień wygłoszonych obowiązkowo w języku rosyjskim. Sprawa samorządu powróciła do IV Dumy, która poczyniła pewne drobne ustępstwa, sprawę języka przyjmując w redakcji III Dumy. Rozszerzyła również prawa kontroli administracji. Rada Państwa odrzuciła jednak większością głosów (87 przeciwko 71) artykuł o języku, mimo że poprzednio w komisji porozumiewawczej uzyskano zgodę. Tak więc znowu odroczone sprawę. Rada Państwa mimo oportunistycznej polityki koła polskiego, które poparło kilka reakcyjnych ustaw, chcąc za tę cenę uzyskać zgodę na tak zresztą ograniczone prawo językowe w samorządzie, była w tej sprawie nieprzejednana. W skład komisji porozumiewawczej obu izb wchodził zresztą ze strony Rady Państwa skrajni reakcyjniści, m. in. osławiony Durnowo. Głównym przeciwnikiem ustępstw był generał W. Hurko, u schyłku caratu nieoczekiwanie zwolennik... usamodzielnienia Polski. Z Dumy wchodziło do komisji 7 liberałów. Przedstawiciele koła polskiego wycofali się z komisji, gdyż — jak pisał „Dziennik“, który pochwalił tę decyzję — „nie chcą dawać pozorów, że mają jeszcze coś do powiedzenia“. „Dziennik“ żywo zajmował się pracami komisji, uważając jednak, że jakiś wspólny rezultat jest niemożliwy ze względu na przeciwstawne stanowiska reprezentantów Dumy i Rady Państwa. Dał wyraz tym poglądom Grostern w artykule *Ogień i woda*, oceniającym bardzo pozytywnie pozycję liberałów<sup>30</sup>. Po odrzuceniu wniosków o wprowadzenie samorządu przez Radę Państwa Grostern zamieścił artykuł pod znamienym tytułem *Po zgonie samorządu*, gdzie pisał, że aczkolwiek jest to wielki cios, ale należało się go spodziewać. Po 4 latach projekt zeszedł z porządku dziennego<sup>31</sup>.

Również A. Babiański ostro krytykował prawicę Rady Państwa, a zwłaszcza gen. W. Hurkę, którego obdarzył mianem „nasz wróg przysięgły“, za odrzucenie projektu. Przypomniał, że Hurko w przemówieniu w Radzie Państwa, powołując się zresztą na maksymy Dmowskiego, oświadczył cynicznie, że w polityce decyduje nie sprawiedliwość, a siła. Babiański wyrażał jednak nadzieję na lepsze czasy, wiążąc ją z pozycją liberałów<sup>32</sup>.

<sup>30</sup> „Dziennik Petersburski“, 8 (21) II 1914.

<sup>31</sup> Tamże, 13 (26) V 1914.

<sup>32</sup> Tamże, 14 (27) V 1914. Sprawa samorządu miejskiego powróciła zresztą do izb ustawodawczych, i to na wniosek cara, co dawało nadzieję na większą ustępliwość Rady Państwa. Duma jednak nie zdążyła już rozpatrzyć wniosków, gdyż wybuchła wojna. Dalsze losy samorządu miejskiego w Królestwie łączą się już ze sprawą polityki rządu wobec Polski w okresie wojny. Sprawa samorządu miejskiego była jednym z czołowych zagadnień polskich w gazecie.

„Dziennik Petersburski“ w artykule noworocznym 1914 r. zęgnął stary rok jako bardzo ciężki. Wisząca w 1913 r. groźba wojny rosyjsko-austriackiej oceniona była jako „klątwa dziejowa dla narodu polskiego ze względu na jej bratobójczy dla niego charakter“. Wymieniono parę klęsk spadłych w 1913 r.: ustawa o wyłączeniu w Poznańskim, dalszy upadek ekonomiczny Galicji, rozbitcie „ugody“ z Rusinami, dymisja M. Bobrzyńskiego. W Królestwie prysły złudzenia co do wprowadzenia samorządu miejskiego, który zgadzano się wprowadzić jedynie jako narzędzie rusyfikacji. „Dziennik“ podkreślał również działalność nacjonalizmu rosyjskiego w tzw. kraju zachodnim, represje religijne i narodowościowe. Kończył jednak optymistycznym akordem wiary w rozwój w Królestwie „ruchu ludowego pod różnymi postaciami“<sup>33</sup>.

W roku 1914 przypadało 50-lecie uwłaszczenia chłopów w Królestwie. Władze carskie starały się nadać tej rocznicy bardzo uroczysty charakter dla przeciwstawienia jej obchodom z roku ubiegłego. „Dziennik“ poświęcił tej dacie artykuł Grosterna *Rocznica uwłaszczenia*, przypominający próbę przywódców powstania i jej udaremnienie na skutek jego upadku. Grostern nie mogąc oceniać działalności rządu krytykuje prasę rosyjską, zwłaszcza półurzędową gazetę „Nowoje Wriemia“<sup>34</sup> za to, że wyzyskuje rocznicę dla swoich celów. Uwłaszczenie — zdaniem „Dziennika“ — miało oczywiście pozytywne znaczenie dla chłopstwa. Dlatego też obecnie, gdy „chłop polski z niewolnika wyrósł na obywatela“, nadzieje części prasy rosyjskiej nie spełnią się<sup>35</sup>.

Stosunki ugrupowań polskich z Rosją nieoficjalną, z opozycją burżuazyjną, stosunek jej do spraw polskich znajdowały żywy oddźwięk w gazecie. Tutaj też trzeba zaliczyć częste polemiki, a właściwie odpieranie ataków prasy prawicowo-nacjonalistycznej, zwłaszcza „Nowego Wriemieni“. Wymowne są tytuły artykułów krytykujących nacjonalizm rosyjski: *Hakata i nacjonalizm rosyjski* S. Grosterna, *Nagonka i oszczerstwa nacjonalistyczne* tegoż- autora i inne.

Często jednak mimo koneksji partyjnych Babiańskiego były to polemiki z kadecką gazetą „Riecz“. Np. w związku z artykułem „Rieczy“, oburzającym się na głosowanie nad budżetem koła polskiego wraz z prawicą izby, „Dziennik“ zaatakował organ kadetów<sup>36</sup>. Przyznawał prawo do oburzania się na głosowanie koła, chociaż zaznaczał, że w grę wcho-

<sup>33</sup> „Dziennik Petersburski”, 1 (14) I 1914.

<sup>34</sup> „Nowoje Wriemia”, gazeta ros. wydawana w Petersburgu. Nieoficjalna „urzędówka”. Gazeta nacjonalistyczna założona w 1876 r. przez A. Suworina. Termin „prasa suworinowska” oznaczał w Rosji prasę nieoficjalnie przekupioną przez rząd. Gazeta oznaczała się wybitnie antypolskim nastawieniem.

<sup>35</sup> „Dziennik Petersburski”, 16 I (1 III) 1914.

<sup>36</sup> „Dziennik Petersburski”, 11 (24) V 1914.

dziły tutaj pewne motywy, które inaczej przedstawiają tę „zdradę“ (aluzyja do tego, że koło głosowało wraz z prawicą dla zjednania jej w dyskusji nad samorządem). Oburzał jednak „Dziennik“ ton pamfletu na naród polski, w jakim utrzymany był artykuł „Rieczy“. Stosunki z kadetami były zaostrome również ze względu na kwestię żydowską w Królestwie, sprawę bojkotu. „Dziennik“ uważał, że przesłania ona „Rieczy“ całokształt sprawy polskiej i decyduje o stosunku gazety do tego problemu. Protestował przeciwko temu, że te kwestie stają się treścią oceny spraw polskich w ogóle, przypominał, że dla jaskrawego przedstawienia rzeczy gazeta kadecka często nie cofała się przed zamieszczeniem nieprawdziwych danych, np. o pogromach, których nawet nie prostowała. Nie znaczy to jednak, żeby „Dziennik“ solidaryzował się z hasłami bojkotu. Odgradzał się od prasy endeckiej, apelując, aby „Riecz“ zdawała sobie sprawę, że „dwugroszówka“ nie reprezentuje Polski.

Ponieważ w pewnych kołach słowianofilskich w Rosji, związanych z Brańczaninowem, redaktorem „Nowego Zwiena“ i kierownikiem Towarzystwa Wzajemności Słowiańskiej, toczyły się dyskusje nad wzajemnymi stosunkami polsko-rosyjskimi — gazeta udzielała sporo miejsca tym polemikom. Omawia toczącą się dyskusję między hr. Perowskim-Perowo-Sołowiewo a prof. UJ M. Zdziechowskim<sup>37</sup>. Zdziechowski w liście do Brańczaninowa dawał wyraz swemu oburzeniu na perypetie, jakie przechodziła sprawa samorządu miejskiego w Królestwie. Brańczaninow w odpowiedzi na list dziwił się, że Zdziechowski obarcza odpowiedzialnością naród, a nie rząd rosyjski, i dawał wyraz swej wierze, że w wypadku zwycięstwa ustroju demokratycznego w Rosji zapanuje prawdziwa wolność i braterstwo, które zadziwią Zdziechowskiego. Hr. Perowski z kolei wyrażał obawę, że w wypadku zwycięstwa demokracji w Rosji odłączą się Polacy, a to da zły przykład innym narodom<sup>38</sup>. Grostern w komentarzu do tych obaw Perowskiego wyrażał zdziwienie, że Perowski tak zapominał o teraźniejszości przejęty obawą o przyszłość i że co najmniej dziwna jest taka trwoga przed zaspokojeniem żądań narodowych<sup>39</sup>.

Dyskusje tego typu dawały prasie polskiej asumpt do formułowania postulatów oraz krytykowania tendencji przeciwstawnych tym postulatom bez wypowiedzania uwag krytycznych o polityce rządowej, co niejednokrotnie dawało możliwość uniknięcia uwagi cenzury. Przykładem

<sup>37</sup> „Dziennik Petersburski“, 8 I 1914.

<sup>38</sup> „Dziennik Petersburski“, 8 (21) I 1914.

<sup>39</sup> Zdziechowski zgadzał się zresztą z Perowskim, że trzeba stawiać na „Rosję środka“, zwalczając żywioły rewolucyjne, które mogą doprowadzić do „upadku Rosji“, a to byłoby „złubne“ dla Polski ze względu na niebezpieczeństwo niemieckie („Dziennik Petersburski“, 29 I 1914).

służyć może artykuł *Autonomia Polski*, który nawiązując do artykułu D. Dmitrowskiego w piśmie „Nowoje Zwieno“, oceniającego wyżej omówioną dyskusję, przytacza wyjątki artykułu Dmitrowskiego, gdzie autor pisze, że należy zdać sobie sprawę, iż jedyne rozwiązanie dla Polski to autonomia. Rosjanie muszą zrozumieć, że niemożliwa jest zgoda z Polską, dopóki w Warszawie rządzą policjanci rosyjscy i urzędnicy rusyfikatory. „Dziennik Petersburski“ stwierdza z dezaprobatą, że Dmitrowski pomijając formy i granicę tej autonomii uważa za niesłuszne przeprowadzenie granicy celnej i wydzielenie Królestwa pod względem wojskowym. Omawiając polemikę Dmitrowskiego z przeciwnikami autonomii, odpieranie przez niego zarzutów, że Polacy w wypadku autonomii zażądamy Polski od morza do morza, że wywołają nowe powstanie, wreszcie, że usamodzielnienie Polski pociągnie za sobą konieczność decyzji i w innych sprawach narodowych, „Dziennik“ uważa, że Dmitrowski niesłusznie odmawia innym narodom poza Polską i Finlandią prawa do samodzielnego bytu. Podział na małe i wielkie narody jest — zdaniem „Dziennika“ — niesprawiedliwy, a Ukraińcy czy narody nadbałtyckie również, jeśli zechcą, mogą „odmówić przyjęcia zaproszenia do swego wspólnego stołu“ (czyli związku z przyszłą demokratyczną Rosją). Przykład Belgii wykazuje żywotność i realność małych tworców państwowych<sup>40</sup>.

Przyznać należy, że artykuł chyba tylko przez niedopatrzenie cenzury mógł się ukazać, gdyż sam termin „autonomia“ w odniesieniu do ewentualnego przyszłego ustroju Polski był wtedy srodze tępony.

Wiele uwagi gazeta poświęcała sprawom ukraińskim, zagadnieniom „ugody polsko-rusińskiej“ w Galicji. Są to artykuły Grosterna, Seweryna Sariusz-Zalewskiego i innych, wiele uwag poświęcono też penetracji rosyjskiej w Galicji. W związku z setną rocznicą urodzin Szewczenki w „Dzienniku“ ukazał się cykl artykułów jemu poświęconych<sup>41</sup>.

„Dziennik“ brał udział w polemikach prasowych, jakie toczyły się w Królestwie, dając swoje oceny życia ideowego i politycznego, zajmuje stanowisko w walce politycznej. Znow kilka przykładów.

Wiele miejsca zajęła ocena broszury Dmowskiego *Upadek myśli konserwatywnej*. Stanisław Skarbek w artykule *O kaduceusz* oceniał książkę jako „sztych fałszywy, nawet niezbyt misterny“. Uważał, że jedną z istotnych przyczyn ataku Dmowskiego jest to, że konserwatyści są jedynym stronnictwem „filosemickim“, którego nie mógł Dmowski nazwać po prostu żydowskim, jak to czynił w stosunku do innych przeciwników, dlatego też musiał zaatakować go w inny sposób. Autor pisze: „nie mamy nabożeństwa do obu stron“, ale oceniając metody polityczne obu partii

<sup>40</sup> „Dziennik Petersburski“, 7 (20) V 1914.

<sup>41</sup> Tamże, 17 (30) XII 1913, 28 XII (10 I) 1914.

przyznaje wyższość konserwatystom jako posiadającym tradycję i kierującym się w polityce zasadami etycznymi. Co do dmowszczyzny, nie może być wahań w ocenie — „szkoła“ Dmowskiego kieruje się w swojej działalności jednodniową „teraźnością“, zeruje na najniższych instynktach ulicznych, krzewi cynizm polityczny. Sam Dmowski został oceniony jako bardzo zdolny, ale mimo to zły polityk, typowy wytwór okresu przejściowego, okresu — jak pisał ironicznie Skarbek — w którym mógł dojść do głosu z powodu „braku Napoleonów“<sup>42</sup>.

Babiański w artykule *W dzień zmartwychwstania* również ocenia książkę Dmowskiego i polemikę prasową. W artykule pozytywnie ocenia rolę konserwatystów i ziemiaństwa. Babiański zaznacza, że stoi na uboczu walk partyjnych w Królestwie, ma jednak prawo do wypowiedzania swoich uwag. Uważa, że „myśl zachowawcza“ w Polsce ma duże tradycje historyczne i żywotność. Podkreśla „poważną siłę kulturalną ziemiaństwa“. „Jak w sercu kraju, tak i daleko na kresach pług polski kierowany ręką ziemianina zakresił granicę wpływu polskiego“ — pisze Babiański. Pozytywnie ocenia on również rolę duchowieństwa — „obrońcy sumień“. Przechodząc z kolei do oceny endecji stwierdza, że prowadzi ona politykę „kompromisów oportunistycznych“, w dziedzinie zaś społecznej broni interesów stanowych, chociaż osłania to demagogią demokratyczną. „Sieje właśnie na zewnątrz i wewnątrz, z klasą pracującą, z kierunkami ludowymi, z inteligencją, z ludami pobratymczymi“<sup>43</sup>.

Nieco inaczej ocenia arystokrację artykuł *Nasza arystokracja*, autorem którego jest W. Błażewicz. Omawia on artykuł Chołoniewskiego w grudniowym numerze „Świata“. Błażewicz zgadza się z ostrą krytyką arystokracji za bierność narodową i arystokratyzm społeczny, za egoizm, wystawny tryb życia, dążenie do zabaw i uciech oraz za to, że kształci swe dzieci za granicą, zamiast czynić to we Lwowie czy Krakowie<sup>44</sup>.

Toczącej się dyskusji między endekami, konserwatystami a postępowcami polskimi na temat „Naród — ludzkość“ poświęcony jest artykuł W. Baranowskiego *Z walk o ideały*, noszący charakter raczej relacjonujący<sup>45</sup>.

„Dziennik“ wprowadza stałą rubrykę korespondencji „Znad Wisły“. Dużo miejsca poświęca też działalności koła polskiego w Dumie i Radzie Państwa. W tym okresie nie spotykamy jednak zbyt ostrej krytyki tej

<sup>42</sup> Tamże, 21 III (31 IV) 1914, 27 III 1914. Doskonałe artykuły krytykujące Dmowskiego przy okazji omawiania jego polemiki z konserwatystami zamieszcza „Dziennik“ pod tytułem *Sine ira* (inicjały nie odcyfrowane) w nrach z dnia 16 (29) XI 1913, 20 XI (3 III) 1913, 24 XI (7 XII) 1913.

<sup>43</sup> Tamże, 6 (19) IV 1914.

<sup>44</sup> Tamże, 16 (29) III 1914.

<sup>45</sup> Tamże, 16 (29) III 1914.

działalności. Widzieliśmy już, że „Dziennik“ usprawiedliwiał w pewnym stopniu głosowanie koła wraz z reakcyjną prawicą Dumy w kwestii budżetu, co stało się powodem ostrej napaści opozycji burżuazyjnej Dumy, a zwłaszcza kadetów, gdyż głosy koła okazały się decydujące.

Grosterń broni koła przed zarzutami prasy w Królestwie, że posłowie faktycznie nic nie robią oraz otaczają się zbyt dużą tajemniczością, a działalność koła, o ile istnieje, jest zakulisowa i nie znana wyborcom. Grosterń twierdził, że posłowie pracują ofiarnie, zwłaszcza zaś Alfons Parczewski, Jan Harusewicz i Ludomir Dymśza. Zgadzał się natomiast, że niepotrzebna jest zbyt duża tajemniczość, oraz krytykował posłów za niebranie udziału w życiu kolonii polskiej w Petersburgu<sup>46</sup>.

Krytyczne akcenty wobec koła zabrzmią w artykule z czerwca 1914 r., oceniającym działalność koła w związku ze sprawą samorządu miejskiego<sup>47</sup>.

„Dziennik“ często polemizuje z prasą endecką. „Przegląd Narodowy“ umieścił artykuł Józefa Kuczyńskiego *Tzw. Polaczkowie*, omawiający stosunki w środowisku polskim w Rosji, atakujący m. in. Babiańskiego i redakcję „Dziennika“ jako przykład ludzi wyrzuconych poza nawias życia polskiego. W artykule redakcyjnym *Quarda e passa* „Dziennik“ pisze ironicznie, że wiadomo powszechnie, iż fabryką patentów na polskość jest „Gazeta Warszawska“ i lwowskie „Słowo Polskie“. Takie spisy „prawdziwych“ i „nieprawdziwych“ Polaków zamieszczane są zawsze w momentach porażek moralnych endecji. „Dziennik Petersburski“ i Babiański byli już wielokrotnie na tej liście, przypominającej spisy „wrogów ojczyzny“ w czarnosecinnych gazetach rosyjskich. Kuczyński — przypomina „Dziennik“ — jest byłym współpracownikiem „Nowego Wriemieni“ oraz zamieszczał filoniemieckie artykuły w „S’Petersburg Zeitung“, ponieważ „Dziennik“ odrzucał stale jego oferty współpracy, złość Kuczyńskiego nie jest bezpodstawna.

Czołową dewizą „Dziennika“ jest, zdaniem redakcji, hasło „za waszą wolność i naszą“; stąd szukanie przyjaciół wśród ludów pobratymczych i najlepszych warstw inteligencji rosyjskiej. Kuczyńscy natomiast szukają ich wśród kół „Nowego Wriemieni“. Gazeta piętnuje Kuczyńskiego za „zwierzęcy nacjonalizm“ przejawiający się w pogardliwej ocenie innych narodowości, m. in. Litwinów. Polski ideał narodowy to stać zawsze po stronie ujarzmionych — tymi słowami kończy się artykuł, natomiast deprawatorami narodu są panowie, którzy wyszli z zakamarków „Nowego Wriemieni“<sup>48</sup>.

<sup>46</sup> Tamże, 29 IX (9 X) 1913.

<sup>47</sup> Tamże, 31 V (13 VI) 1914.

<sup>48</sup> Tamże, 4 (17) I 1914.



Najwięcej miejsca przeznaczał „Dziennik“ dla korespondencji z życia Polonii rosyjskiej. Artykuły o tej problematyce szczególnie drobiazgowo informują o życiu polskim w Petersburgu. Gazeta zamieszczała stałe sprawozdania z życia poszczególnych organizacji, instytucji, życia kulturalnego, szkolnictwa polskiego, informowała o życiu kościelnym, zamieszczała komunikaty i ogłoszenia. Z artykułów problemowych znamienny jest artykuł *Na manowcach* — maluje on mroczny obraz życia kolonii polskiej. Stwierdza rozbitcie, brak łączności z krajem, zarzuca Polakom w Rosji, iż toczą oni tylko walkę o majątek, zatracają ideowość, asymilują się ze środowiskiem. Jedyne do niedawna organizacje — Towarzystwa Dobroczynne — nie zawsze miały charakter organizacji narodowych. Forma działalności to zabawy dobroczynne, rauty, zbiórki. Ostatnio jednak, zdaniem „Dziennika“, wytwarza się pewien ferment, w którym jest duża zasługa samej gazety, która stworzyła szeroką sieć korespondentów terenowych<sup>49</sup>. Poprzedni artykuł „Dziennika“, którym włączył się do dyskusji toczonych w prasie krajowej nad wezwaniem wychodźstwa w Rosji do powrotu do kraju, wyraża wątpliwość, czy taki powrót masowy jest celowy. Apel jednak — jak stwierdza z zalem autor artykułu — przeszedł bez echa wśród środowisk polonijnych w Rosji<sup>50</sup>.

Nie zawsze jednak artykuły o Polonii rosyjskiej były krytyczne. Niektórzy jej przedstawiciele zasługują na laurki pochwalne „Dziennika“. W związku z 25-leciem działalności prawniczej „przywódcy“ kolonii moskiewskiej — Lednickiego. „Dziennik“ zamieszcza artykuł redakcyjny. Przedstawia w nim krótki życiorys Lednickiego, przypomina chlubniejsze karty jego przeszłości, jak wyrok w sprawie wyborskiej (Lednicki jako członek frakcji kadetów podpisał „wezwanie wyborskie“ w imieniu części I Dumy, protestujące przeciwko jej rozwiązaniu. Autorzy odezwy byli sądzeni). W osobie jubilata redakcja widzi nie tylko „wybitnego prawnika, jednego z lepszych w państwie“, ale i swego „szczerego przyjaciela i ideowego współkierownika“. Jednocześnie ze względu na jego „szerokie poglądy humanitarne, połączone z gruntowną znajomością stosunków rosyjskich i polskich, jest on „najwybitniejszym pośrednikiem pomiędzy inteligencją polską a rosyjską. Żywimy też nadzieję uzasadnioną, że przyjdzie wkrótce czas, gdy zdolności jubilata i wiedza znajdą zastosowanie szersze“. Nastąpić by to miało w wyniku zwycięstwa liberałów rosyjskich, o czym już gazeta pisać nie mogła. Na poczet jego zasług kładzie się i to, że kupił sobie ostatnio posiadłość w guberni wileńskiej, co pozwoli mu na działalność na tamtejszym terenie. Lednicki nie ma być jednak tylko działaczem „kresowym“. „Wierzimy, że jego indy-

<sup>49</sup> Tamże, 3 (16) I 1914.

<sup>50</sup> Artykuł *Przyczynek do dyskusji nad kwestią emigracji na Wschód*, nr 1013.

widualność zaważy w swoim czasie na szali stosunków krajowych, do których uregulowania wielce przyczynić się może jednostka o tak wysokim poziomie zdolności i kultury“<sup>51</sup>.

„Dziennik“ zamieszczał często artykuły omawiające życie Polaków w poszczególnych okręgach Rosji, zawierające dużo materiału informacyjnego i ciekawie ujmujące problemy życia tych skupisk. Wiele miejsca poświęca też sprawom guberni zachodnich Rosji i życiu polskiemu na Litwie, Ukrainie czy Białorusi. W 1911 r. wydaje nawet cotygodniowe dodatki, jak „Głos Miński“ i „Tygodnik Ryski“.

Gazeta, aczkolwiek na ogół nie ustosunkowuje się do rewolucyjnych odłamów ruchu robotniczego polskiego i rosyjskiego, informuje jednak o wielu wydarzeniach w tym ruchu. Znajdujemy tam wiadomość o strajkach, procesach sądowych itp. Notatki, czasami dość obszerne, utrzymane są w obiektywnym, relacjonującym, lecz przychylnym tonie. Taki charakter ma informacja w dziale „Wieści z Królestwa“ o procesie Dzierżyńskiego za ucieczkę z Syberii i należenie do SDKPiL w 1914 r. Notatka zawiera życiorys Dzierżyńskiego i przebieg sprawy<sup>52</sup>. Również proces wytoczony Róży Luksemburg w Berlinie, za podanie w przemówieniu wiecowym wypadków znęcania się nad żołnierzami i krytykę stosunków w armii niemieckiej, jest szczegółowo zrelacjonowany w „Dzienniku“. „Dziennik“<sup>53</sup> zamieścił też anons (możliwe, że płaćny) „Nowej Trybuny“ o następującej treści: „Od marca r.b. wychodzi »Nowa Trybuna«, tygodnik społeczny, polityczny i literacki, poświęcony sprawom robotniczym, przy czynnym współudziale wybitnych marksistów polskich, rosyjskich i zagranicznych, a także członków rosyjskiej socjaldemokratycznej frakcji robotniczej Rosji w IV Dumie. Prenumerata roczna 3 ruble, cena numeru 5 kop.“<sup>54</sup>. „Dziennik“ zamieszczał systematycznie spisy treści wszystkich numerów „Nowej Trybuny“.

W zagadnieniach ogólnorosyjskich, jak np. w sprawie procesu Bejlisa, „Dziennik“ zajmował stanowisko wspólne z liberalną i demokratyczną prasą rosyjską. Udzielał on tej silnie bulwersującej umysły sprawie „rosyjskiego Dreyfusa“ dużo miejsca.

W październiku 1913 r. pod egidą „Dziennika“ — formalnie jako jego dodatek, co ułatwiało niezmiernie rozwiązywanie perypetii z cenzurą — ukazał się „Głos Młodych“. Wydano łącznie 13 numerów pisma. Było to pismo przeznaczone nie tylko dla polskiej młodzieży studenckiej w Rosji, ale również w kraju i na zachodzie, wydawane przez grupę młodzieży spod znaku Filarecji, z przewagą wpływów młodzieży pepesowskiej

<sup>51</sup> „Dziennik Petersburski”, 28 V 1914.

<sup>52</sup> Tamże, 6 V 1914.

<sup>53</sup> Tamże, 26 VI 1914.

<sup>54</sup> Tamże, 31 V 1914.

i członków silnego stosunkowo w Petersburgu Związku Walki Czynnej. W skład redakcji wchodził: Tadeusz Hołówko, Kazimierz Kamieński, pisywał do „Głosu“ m. in. M. Niedziałkowski, J. Czeszejko-Sochacki. To, że pismo ukazywało się pod firmą „Dziennika“, a na prawach całkowitej autonomii, niewątpliwie charakteryzuje w poważnym stopniu oblicze „Dziennika Petersburskiego“. Liberalny, socjalizujący nawet niekiedy „Dziennik“ prowadzony był na wysokim poziomie dziennikarskim, żywo i ciekawie redagowany.